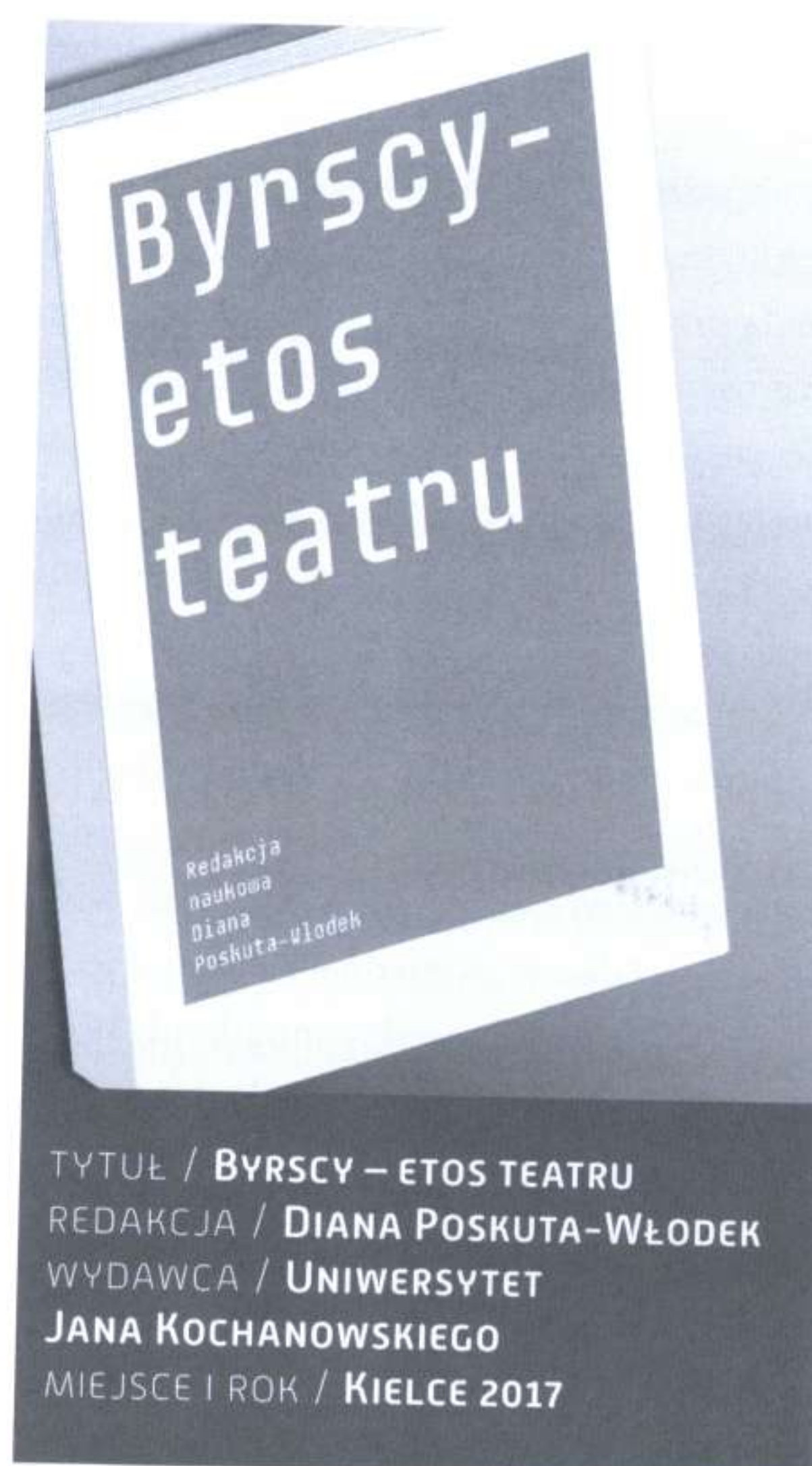


Siewcy

AUTOR: KATARZYNA FLADER-RZESZOWSKA



■ Irena Byrska – aktorka, reżyserka, dyrektorka teatrów, pedagog; Tadeusz Byrski – aktor, reżyser, dyrektor i kierownik artystyczny teatrów, pedagog – tak zaczynają się biogramy zamieszczone w słownikach i encyklopediach, gdy wyszukamy hasło „Byrscy”. Pod tymi funkcjami kryją się jednak dziesiątki lat artystycznej pracy, społecznej misji, nieustającej edukacji młodych pokoleń i twórczych inspiracji. Fenomen Byrskich wciąż nie jest wystarczająco opisany. Skromni, zaangażowani, bezkompromisowi, pracowici, z gustem literackim i intuicją do ludzi, byli propagatorami twórczości młodych twórców i przyjaciółmi poetów Miłosza i Herberta. Mimo bardzo interesującej książki Zbigniewa Osińskiego, koncentrującej się w głównej mierze na artystycznej przyjaźni Byrskich z Jerzym Grotowskim, pozostają przestrzenie działalności Byrskich wręcz domagające się kwerend, analiz i szczegółowych opracowań. Część z nich wypełniają wydane w 2017 roku dwie książki, przeznaczone nie tylko dla

badacza teatru czy literatury: jedna – *Byrscy – etos teatru* – stanowi kompleksowe, co nie znaczy, że wyczerpujące temat, opracowanie dotyczące pracy Ireny i Tadeusza Byrskich; druga – *Korespondencja Byrskich i Czesława Miłosza* – to zbiór listów pisanych przez ponad czterdzieści lat.

Pierwsza publikacja objęta jest redakcją naukową Diany Poskuta-Włodek i stanowi zbiór osiemnastu tekstów podzielonych na trzy części. Poprzedzają je wstęp redaktorki oraz krótkie świadectwa trojga dzieci Byrskich (*Nasi rodzice*). W pierwszej części, *Wokół Byrskich*, zamieszczono najwięcej, bo osiem artykułów. Znalazły się tu teksty całościowo ujmujące twórczość Byrskich, porządkujące dotychczasowy stan badań. Pierwszy artykuł, przygotowany przez Paulinę Drozdowską, zbiera w jednym miejscu wydawnictwa poświęcone małżeństwu reżyserów, opisuje pokrótce, na co zwracają uwagę poszczególni badacze i z jakiej perspektywy opisują działalność Byrskich. Autorka omawia nie tylko książki czy artykuły, ale również filmy dokumentalne, hasła encyklopedyczne czy konferencje naukowe i okolicznościowe spotkania poświęcone artystom. To wyliczenie, w lekturze niezbyt wciągające, jest dla badaczy bardzo pożyteczne.

W pierwszej części, klarownie skomponowanej według zasady „od ogółu do szczegółu”, umieszczono artykuły poświęcone teatralnej edukacji Byrskich, *paidei* jako wychowawczemu ideałowi twórców, Irenie Byrskiej w kontekście filmu *Racja teatru*, kulisom wydania książki *Teatr – radio wspomnienia*, krótkiemu pobyтови Tadeusza Byrskiego w Słupsku, gdzie po wojnie miał przejąć opiekę nad teatrem, radiowej działalności Byrskiego czy muzyce w teatrze Byrskich. Nie sposób szczegółowo przeanalizować każdy z tekstów, dlatego zatrzymam się przy dwóch ważnych dla mnie tematach.

Diana Poskuta-Włodek (*Teatralna edukacja Ireny i Tadeusza Byrskich*) z precyzją śledzi, kto był mistrzem teatralnym Byrskich, jacy artyści, jakie teatry, czy też jacy pedagodowie mieli realny wpływ na formowanie się wizji

teatru Byrskich. Dominującą, lecz nie jedyną, rolę pełniła tu Reduta. Choć Byrscy nie ze wszystkim zgadzali się z Osterwą i Limanowskim, to jednak ich działalność artystyczna stanowi rodzaj reutowych kontynuacji. Autorka wnikliwie charakteryzuje ten aspekt artystycznej biografii Byrskich.

Wcześniej jednak dowodzi, że oboje podążali odmiennymi drogami artystycznymi, zdobyli też inne wykształcenie: ona ukończyła szkołę rolniczą i studiowała aktorstwo w Oddziale Dramatycznym przy Państwowym Konserwatorium Muzycznym w Warszawie, on – studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim, a w latach 1924–1926 praktykował w Reducie. Połączył ich niewątpliwie etos pracy. Wymagając od siebie, wymagali też od innych. Skupiali się nie tylko na kształtowaniu aktora, ale i na jego kształceniu. Przykładali większą niż w Reducie wagę do humanistycznej – zwłaszcza w zakresie wiedzy o sztuce i teatrze – edukacji. Nic więc dziwnego, że w książce znalazło się obszerne, ciekawe studium o *paideia Christi* Byrskich, którzy poprzez wrażliwość artystyczną chcieli rozbudzać wrażliwość moralną. Określani przez Miłosza ludźmi głębokiej wiary, na naczelnym miejscu stawiali etykę i antropologię chrześcijańską.

W części pierwszej znalazł się też bardzo ważny tekst Doroty Jarząbek-Wasył „*Myślę – więc jestem*”. *Działalność radiowa Tadeusza Byrskiego*. Autorka dodała podtytuł *Rekonsans*, by zaznaczyć, że nie wyczerpała tematu, a raczej przetarła szlaki do następnych badań. I rzeczywiście, po lekturze tego tekstu odsłaniają się różne zagadnienia czekające na opracowanie. Artykuł nie jest jednak wstępnym szkicem, lecz solidnym studium wzbogaconym aneksem prac radiowych – reżyserkich i aktorskich – małżeństwa Byrskich. Tadeusz Byrski przez dziesięć lat poprzedzających wybuch drugiej wojny światowej pracował w rozgłośni (jego sekretarzem był Miłosz). Od roku 1949 do 1985 wyreżyserował czterdzieści słuchowisk. Jak przekonuje autorka, Byrskiego do teatru przywiodły doświadczenia związane z teatrem żywego słowa (ważne są tu programy

Placówki Żywego Słowa i spektakle szkolne Instytutu Reduty). Reżyser opowiadał się za słuchowiskami na żywo. Uważał, że tylko atmosfera niepowtarzalności, artystycznej gorączki i niespodziewanej przypadkowości zapewnia dziełu radiowemu życie. Byrski podchodził jednak niezwykle poważnie do pracy nad słowem. Wymagał rzetelnej analizy, wczytania się w utwór, rozpracowania jego znaczeń i wypracowania brzmienia. „Reżyseria radiowa w ujęciu Byrskiego była bardziej sztuką interpretacji niż wolnej kreacji. A sam reżyser pozostawał analitykiem słowa i cyzelatorem możliwości głosowych aktorów”. „Byrscy a radio” to temat na obszerną monografię.

Drugą część, *Być jak Byrscy (w Kielcach)*, poświęcono w całości pracy twórców w Teatrze im. Stefana Żeromskiego. To wybór słuszny i oczywisty z co najmniej kilku powodów. Po pierwsze – w okresie 1952–1958 Byrscy związali się z kieleckim teatrem, przekształcając go w jedną z najciekawszych scen w Polsce. Przez sześć lat starali się pobudzać życie kulturalne miasta i animować twórczość w regionie. Ponadto to właśnie kielecki Uniwersytet Jana Kochanowskiego opublikował omawianą książkę, którą poprzedziła konferencja naukowa. Część druga złożona jest z siedmiu tekstów. Znalazły się tu artykuły poświęcone historii Teatru im. Stefana Żeromskiego, kondycji sceny sprzed 1952 roku, linii repertuarowej za dyrekcji Byrskich, stylowi i organizacji pracy Byrskich, wpływom, jakie wywierali na kielecką społeczność nie tylko przez spektakle, ale także poprzez Studio Teatralne i Klub Teatralny, gdzie odbywały się spotkania z wybitnymi znawcami teatru i artystami, a nawet tekst o obecności teatru Byrskich na łamach „Słowa Ludu” – lokalnego dziennika. Wydaje się, że – oprócz stworzenia zgranego zespołu i wprowadzenia ciekawego repertuaru – za najważniejszy w pracy twórców uznać należy społeczny ferment, który wywoływali pośród mieszkańców tzw. prowincji. Ich twórczym działaniem towarzyszyło pytanie o cel i sens pracy, a celem zawsze był człowiek – jego kształcenie i kształtowanie. Dowodzi tego między innymi artykuł Magdaleny Helis-Rzepki *Kieleckie dotknięcie Byrskich. Teatralno-pedagogiczne inspiracje w życiu kulturalnym miasta i okolic*.

Obok koniecznych wówczas w repertuarze utworów socrealistycznych i komediowych, Byrscy wprowadzali na kielecką scenę *Dziady* (fragmenty), „zakazany” dramat *Uciekła mi przepióreczka* czy prapremierowo *Kaligulę* Camusa. Znane jest dążenie do uzyskania zgo-

dy na wystawienie *Ślubu* Gombrowicza. Choć w sprawie tej interweniował także Miłosz, to autor dramatu nie wyraził zgody na prapremierę „Absolutnie wykluczone, aby *Ślub* miał debiutować na prowincji, prowincjonalnymi siłami, przed kielecko-radomską publicznością” – pisał ostro Gombrowicz, nie znając Byrskich ani ich sceny. Za jedną z najważniejszych premier przypadających na okres kielecki uznaje się *Pluskwę* Majakowskiego wyreżyserowaną przez Irenę Byrską. Spektakl wywołał liczne głosy krytyki. „Byrska przedstawiała w tym spektaklu przyszłość jako świat zautomatyzowany, pozbawiony uczuć i emocji. Zakwestionowała słuszość ideologii komunistycznej” – pisze Agnieszka Kania.

W książce umieszczono też świadectwa aktorów kształconych w założonym przez Byrskich Studium Teatralnym – trzyletniej średniej szkole aktorskiej, pierwszej tego typu w Polsce. Swoimi wspomnieniami podzielili się Marek Dąbrowski i Jarosław Strzemiń. Mimo nawiązania współpracy z najwybitniejszymi naukowcami, sukcesów pedagogicznych, a przede wszystkim – zainteresowania młodych ludzi, decyzją władz Studio przestało istnieć po trzech latach (1955–1958), wypromowawszy osiemnaśtu absolwentów.

Publikację Diany Poskuty-Włodek zamyka część *Edukacja, Pedagogika, Teatroterapia*, na którą składają się trzy artykuły (o terapii przez śmiech, obozach teatralnych studentów kulturoznawstwa UAM i programach edukacyjnych Oddziału Teatralnego Muzeum Historycznego Miasta Krakowa). Wszystkie poniekąd łączą się ze społeczno-pedagogicznymi praktykami małżeństwa Byrskich. Mam jednak poczucie, że choć ważne i bardzo ciekawe, stanowią już dalekie kręgi powiązań i są materiałem na oddzielną publikację na temat „Byrscy – inspiracje”.

Książka ma prostą, estetyczną okładkę. Zaprojektowana przez profesora Władysława Plutę, utrzymana została w charakterystycznym dla autora stylu znanym z jego plakatów czy prac graficznych. Nowoczesna, ascetyczna forma, oparta na prostym kroju liter, geometrycznych kształtach i dwóch barwach (biel i rudobrazowy – kolor ziemi), bardzo dobrze pasuje do charakteru pracy Byrskich. Szkoda tylko, że zamieszczony w książce materiał ikonograficzny jest bardzo skromny. Chciałoby się zobaczyć więcej fotografii ze spektakli czy z pracy pedagogicznej Byrskich.

Po przeczytaniu książki jej tytuł zyskuje podwójne znaczenie: z jednej strony chodzi

o etos teatralny wypracowany przez małżeństwo Byrskich, z drugiej zaś o Byrskich, którzy sami stali się etosem – wzorem artystycznym i pedagogicznym fascynującym badaczy, dydaktyków i artystów.

Inny charakter ma druga publikacja – *Korespondencja*. Opracowana i opatrzona komentarzami przez Pawła Bema przy współpracy z Marią Prussak, składa się z 96 listów, z czego 56 napisali Byrscy. Poprzedza je wspomnienie Miłosza o Byrskich, a zamyka *Słowo od potomków Ireny i Tadeusza Byrskich* oraz aneks. Pierwszy list datowany jest na grudzień 1946 roku, a ostatni napisany został przez Irenę Byrską w czerwcu 1988. Choć do głosu dochodzą niekiedy Janina Miłosz (żona poety) czy dzieci Byrskich, to głównymi autorami pozostają jednak Tadeusz Byrski i Miłosz. Zaskakująca jest ich zażyłość. Poeta przyjaźnił się z rodziną Byrskich od wczesnych lat trzydziestych, kiedy dzięki Byrskiemu dostał pracę w wileńskiej rozgłośni Polskiego Radia. Przyjaźń zacieśniła się w czasie hitlerowskiej okupacji w Warszawie. Od roku 1946 jedynym kontaktem dla przyjaciół pozostały listy i kartki (Miłosz jako attaché kulturalny wyjechał na Zachód, gdzie poprosił o azyl polityczny; na emigracji przebywał do 1993 roku). Poeta spotkał się z Byrskim w Paryżu w roku 1956 oraz w Polsce w 1981, kiedy już jako noblista przyleciał do



Przykładali większą niż w *Reducie* wagę do humanistycznej edukacji. Nic więc dziwnego, że w poświęconej im książce znalazło się obszerne, ciekawe studium o *paideia Christi* Byrskich, którzy poprzez wrażliwość artystyczną chcieli rozbudzać wrażliwość moralną. Określani przez Miłosza ludźmi głębokiej wiary, na naczelnym miejscu stawiali etykę i antropologię chrześcijańską.

Warszawy. Z Ireną Byrską widział się w latach siedemdziesiątych w Szwajcarii. Mimo tak sporadycznych kontaktów bezpośrednich relacja, która łączyła Byrskich i Miłosza, była głęboka. „Bardzo wpłynęliście na mnie, na mój »rozwój« czy osobowość, przez samo swoje i s t n i e n i e” – pisał w roku 1957 poeta. O życzliwej przyjaźni świadczy też bezpośredniość i szczerść listów. Czasem zawierają one krytyczne uwagi dotyczące literatury, nieraz prośby o kupienie w Ameryce potrzebnych dla znajomych leków, bywa, że są gorącym podziękowaniem za przesłanie trzech kilogramów cytryn w okresie przedświątecznym. Proza codzienności miesza się w nich z filozofią życia, oceny ówczesnej kultury i sztuki przeplatają się z doniesieniami o czynnościach zawodowych i domowych problemach. Bardzo często pojawiają się prośby o przesłanie książek – tych z Polski i tych z Zachodu. A wszystko rozgrywa się na tle – z konieczności nie omawianych wprost – wydarzeń społecznych i politycznych socjalistycznej Polski i rozwijającej się Ameryki.

Byrski nie stosował wobec Miłosza taryfy ulgowej. Był wiernym czytelnikiem jego twórczości, ale też bezwzględny krytykiem. Surowo ocenił *Zdobycie władzy* i *Zniewolony umysł*, pisząc między innymi: „*Zdobycie władzy* jest zwykłą propagandówką. Są tam miejsca godne Twojego pióra, ale całość toż to, mój drogi, powieść, jakich u nas pisało się sporo w okresie tego strasznego socrealizmu”, i dalej w tym samym liście bez znieczulenia podkreśla: „Jeśli chodzi o *Umysł*, to muszę Ci się przyznać, że popełniłeś w tej książce wiele krzywd [...]. Wszystkie Twoje rozważania na tematy ogólne są świetne – zresztą życie je potwierdziło. Ale szczegółowe rozprawy z ludźmi – och, wiesz, zawsze się przypomina – jak to tam jest w tym dosyć starym utworze – zawsze aktualnym – »kto jest bez grzechu, niech na nią rzu-

ci kamieniem«” (2 XI 1956). Byrski, pisząc te słowa, przyjmował możliwość, że Miłosz zerwie z nim kontakty. Tak się na szczęście nie stało. „Drogi Tadeu, Dziękuję Ci za list i cieszę się, że mam od Ciebie wiadomości. Nie może być mowy o obrazach z mojej strony za to, że mówisz, co myślisz. Zawsze to u Ciebie wysoce cenilem i źle byłoby, gdyby mi sodowa woda do głowy uderzyła” (brak daty). Miłosz czasem wchodził w polemikę – konkretną, ale nienapastliwą. Nieraz zgadzał się z surowymi ocenami. W jego listach, obok dzielenia się doświadczeniami wykładowcy czy doniesień, nad czym aktualnie pracuje, wybrzmiewa nuta tęsknoty za przeszłością: „Kiedy o was myśle, albo do was piszę, jest to jak akt zaklęcia, bo mnóstwo scen i ludzkich twarzy ukazuje się tuż, w zasięgu ręki” (21 VII 1970).

Czytelnik także pozostaje z jakimś nostalgicznym nastrojem. Wielką przyjaźń zamkniętą w listach kończy bowiem niedopowiedzenie. Jak wynika z listu Byrskiej do Miłosza, Tadeusz Byrski przed śmiercią bardzo czekał na znak od poety (doszło między nimi do jakiegoś poróżnienia). Niestety, list nie przyszedł. Zapewnienia o stałej wiernej przyjaźni siedemdziesięciosiedmioletniego Miłosza mogła odczytać już tylko Irena Byrska. Jej odpowiedź zamykająca książkę jest wzruszająca: „Kręgi Twego i naszego życia w innych się toczą wymiarach i to jest ich siła. To dobrze, że nie było zerwania [...]. Łączy teraz mnie i Ciebie konieczność życia po trudnych rozstaniach. To wielka dobroć losu, że masz ręce pełne pięknej roboty [...]. Piszesz, że dwie kosy zbliżają się do Ciebie. A do mnie dwie nieskończoności – 88 [...]. Nieskończoność jest kapryśna” (13 VI 1988). Irena Byrska dożyła 96 lat.

Książka opatrzona została licznymi fotografiami przedstawiającymi bohaterów li-

stów od lat młodzieńczych po starość. Dużo fotografii pochodzi z roku 1981, kiedy Miłosz przyleciał do Polski. Szczególne wrażenie robi zdjęcie z 1988 roku, na którym Irena Byrska wita się z Miłoszem. Poeta ściska w ręce pęk małych stokrotek. Mimo zaawansowanego wieku obydwójga jest w nich młodzieńczość i radość spotkania.

Kilkakrotnie przywoływany w książce *Byrscy – etos teatru* cytat z *Rodzinnej Europy* został przedrukowany na końcu *Korespondencji* w aneksie. Zacytuję go także, ponieważ mocno i bardzo wyraźnie pokazuje, jak poeta widział Byrskich:

[...] oni właśnie intrygują mnie szczególnie jako sprawiedliwi. Ich spokojna wytrwałość, ich skrupulatność w wypełnianiu tego, co uważali za obowiązek, pozwalały się domyślać w nich sekretnej zasady, tajemniczego serca mechanizmu. Wybierali zawsze co małe, szare i codzienne, i na to kierowali całą swoją uwagę. Wybierali przy tym jako teren swojej działalności zwykle prowincję [...]. Ich lekceważenie rozgłosu nieraz mnie rewoltowało i dopiero później, zobaczywszy na własne oczy rozpad tyłu sław w popiół, mogłem ich w pełni ocenić.

Byrscy odkrywali talenty, inspirowali i promowali innych twórców. Sami usuwali się w cień, nie szukając rozgłosu i splendoru. Po cichu siali swoje ziarno. Jak przekonują obie książki, byli artystami i społecznikami z wizją, ludźmi bezkompromisowymi, wolnymi, stałymi. Pozostali marzycielami, którym nie udało się zrealizować planów o autobusie-scenie czy laboratorium w Pieskowej Skale. Przede wszystkim byli jednak ludźmi drogi, którzy w trudnej rzeczywistości powojennej zostali zmuszeni do ciągłych zmian lokalowych i rozpoczynania pracy wciąż na nowo. Dzięki temu zostawili jednak swój wyraźny ślad w wielu miejscach i umysłach. ■